

**Helmut Kohl i zmiana paradygmatu niemieckiej
polityki historycznej.
Kontekst stosunków polsko-niemieckich
i zjednoczenia Niemiec**

Marek Cichocki

TEZY

- Niemiecka polityka historyczna przeszła za sprawą Helmuta Kohla proces istotnych przemian, które można określić jako reorientację paradygmatu. Dokonały się one w dwóch ostatnich dekadach XX wieku w wymiarze zarówno historycznej i politycznej tożsamości Niemców, jak i ich polityki w relacjach z innymi państwami. Celami dokonanych przez Kohla zmian były „normalizacja” niemieckiej tożsamości oraz budowa nowego miejsca Niemiec w polityce międzynarodowej – wyjęcie ich spod pręgierza odpowiedzialności za zbrodnie nazizmu, krępującego pole prowadzenia przez współczesną RFN polityki zgodnej z jej interesami.
- Szczególnie w kontekście zjednoczenia Niemiec, zakończenia zimnej wojny i nastania w Europie atmosfery „końca historii” model polityki historycznej, ukształtowany przez Kohla na przełomie lat 80. i 90. XX wieku, stał się efektywnym elementem niemieckiej *soft power*. Model ten Berlin z sukcesem realizował w polityce międzynarodowej, kulturalnej i naukowej ostatnich 35 lat, tworząc pozytywny wizerunek kraju i wzmacniając jego pozycję międzynarodową w UE, w relacjach transatlantyckich i na całym świecie.
- Polska już od 1989 r. i pierwszej oficjalnej wizyty Kohla była obiektem polityki historycznej RFN jako jej *soft power*, silnie obecnej w relacjach politycznych, kulturze, edukacji, nauce oraz mediach. Sprzyjała temu początkowo ogromna instytucjonalna asymetria między Niemcami i Polską. Stopniowe jej wyrównywanie od 2004 r. poprzez instytucjonalizowanie polityki historycznej po polskiej stronie nie doprowadziło jednak do bardziej partnerskich stosunków, lecz do rosnącej rywalizacji na polu symboli i narracji historycznych oraz do politycznych konfliktów.
- Z perspektywy 35 lat funkcjonowania kohlowskiego modelu niemieckiej polityki historycznej, biorąc pod uwagę jego kontekst (zjednoczenie Niemiec, zakończenie zimnej wojny, atmosfera „końca historii”), należy przyjąć, że będzie on teraz ulegał kolejnym poważnym przeobrażeniom. Destabilizacja i prawdopodobne strukturalne przemeblowanie sceny politycznej, utrwalonej w wyniku zjednoczenia narodu, oraz radykalna zmiana uwarunkowań międzynarodowych pociągną za sobą przesilenie dotychczasowego podejścia do niemieckiej *soft power*, a wraz z tym do dotychczasowego charakteru polityki historycznej opartej na „normalizacji” Niemiec, tj. zakotwiczeniu ich w relacjach transatlantyckich oraz integracji europejskiej. Można przewidywać, że stanowić to będzie z polskiej perspektywy wyzwanie, gdyż potencjalnie oznaczać będzie większą skłonność do bardziej otwartego historycznego rewizjonizmu, szczególnie w odniesieniu do obszarów związanych z relacjami transatlantyckimi oraz do Europy Środkowo-Wschodniej.

Polityka historyczna Niemiec przyciąga uwagę głównie jako integralny element ich polityki zagranicznej oraz niemieckiej *soft power*. Ma więc w oczywisty sposób ogromne znaczenie także dla relacji z Polską. Stanowi również ważny mechanizm nowej integracji wewnętrznej społeczeństwa niemieckiego, budowy jego historycznej i politycznej tożsamości, szczególnie w kontekście końca zimnej wojny oraz procesu prowadzącego do ponownego zjednoczenia państwa.

Niemiecka polityka historyczna – w tych różnych ważnych rolach, jakie odgrywa – przybrała najpełniejszą postać za sprawą Helmuta Kohla. Od objęcia urzędu kanclerza w 1982 r. ten chadecki polityk o bardzo szczególnej wrażliwości na kwestie historyczne stał się *de facto* głównym jej architektem, kształtując ją w taki sposób, jaki znamy do dziś. Dotyczy to także jej kluczowych instytucjonalnych przejawów, takich jak Dom Historii RFN w Bonn, stała ekspozycja w berlińskim Niemieckim Muzeum Historycznym, Miejsce Pamięci Republiki Federalnej Niemiec w Nowym Odwachu w centrum stolicy czy Pomnik Pomordowanych Żydów Europy. Polityka ta rozgrywała się w obszarze symboli, miejsc pamięci i ekspozycji oraz kształtowania przez państwo politycznej i historycznej świadomości i tożsamości. Miała też swój bardzo praktyczny, realny wpływ na kształtowanie przez Niemcy relacji bilateralnych z innymi państwami, w tym z Polską, oraz na niemiecką politykę europejską prowadzoną w ramach procesu powstawania UE. Kohl był centralną postacią formowania się tej polityki. Reprezentował własną, osobistą świadomość historii oraz wolę dokonania zasadniczego przełomu w świadomości historycznej i kulturze pamięci swoich rodaków. Dlatego Samuel Salzborn, niemiecki socjolog i badacz pamięci, stwierdził wręcz, że „wraz ze zmianą paradygmatu pamięci w latach 80. XX wieku Kohl zapoczątkował nową fazę odrzucania pamięci Shoah” w polityce Niemiec¹, co należy rozumieć jako próbę gruntownego przededefiniowania niemieckiej powojennej tożsamości historycznej opartej na winie, przede wszystkim na pamięci o niemieckiej zbrodni Holocaustu.

Można więc za autorem *Zbiorowej niewinności* powiedzieć, że to właśnie w latach 80. i 90. XX wieku zachodziła zasadnicza zmiana w paradygmacie kultury i polityki pamięci w Niemczech, że to Helmut Kohl ponosi główną polityczną odpowiedzialność za tę zmianę i że konkretnym jej efektem jest pojawienie się nowego typu polityki historycznej państwa, umożliwiającej świadome kształtowanie nowego wizerunku i tożsamości Niemców. Kierunek tej zmiany powoduje wyraźne przesunięcie akcentów w tej polityce – od paradygmatu, w którym „narodowy socjalizm, a w szczególności Holocaust, stanowią centrum, nieszczęsne centrum niemieckiej historii”, ku przekonaniu, że „narodowy socjalizm i Holocaust to momenty, potworne momenty

1 S. Salzborn, *Zbiorowa niewinność. Wypieranie Shoah z niemieckiej pamięci*, Instytut Pileckiego, Warszawa 2022, s. 46.

w niemieckiej historii, które nie mogą jednak zaciemniać całej niemieckiej historii”². Istotne jest również to, że zjednoczenie Niemiec, jako centralne z ich perspektywy wydarzenie końca zimnej wojny, stanowi zasadniczy kontekst całego tego zjawiska.

Mamy więc tutaj do czynienia z jednoczesnym zaistnieniem trzech mających fundamentalne znaczenie okoliczności: zmiany w sposobie publicznego artykułowania kwestii historycznych w Niemczech, oddziaływania wyjątkowej osobowości Kohla jako „polityka historycznego”, jak nazwała go Merkel³, oraz poszukiwania przez zjednoczone państwo nowych form własnej legitymizacji oraz nowego rodzaju *soft power*. W niniejszym tekście chcę opisać charakter zwrotu, jakiego Kohl dokonał w niemieckiej polityce w obszarach historii i pamięci, jego własny sposób rozumienia niemieckiej historii, szczególnie w kontekście XX wieku, oraz pokazać, dlaczego i jak kwestie te zaważyły na jego polityce wobec Polski w czasach przełomu z lat 1989–1991.

Nowa polityka historyczna w służbie państwa

Przed Kohlem również funkcjonowała polityka historyczna jako element polityki wewnętrznej i polityki zagranicznej Niemiec. Po okresie milczenia i „wyparcia”, także Adenauerowskiej grubej kreski oddzielającej przeszłość, z czym mamy do czynienia w Niemczech Zachodnich przede wszystkim w latach 50., kwestia historii i pamięci wraca gwałtownie do tamtejszej polityki wewnętrznej w latach 60. i 70.⁴ Dzieje się tak głównie za sprawą fali lewicowych protestów studenckich w 1968 r. oraz działań skrajnych grup terrorystycznych spod znaku Frakcji Czerwonej Armii. Szczególnie wśród nowego, młodego pokolenia kwestia rozliczenia nazistowskiej przeszłości w kręgach polityków i przemysłowców staje się otwarcie przedmiotem sporów, ale też powodem aktów przemocy, co przyciąga uwagę opinii publicznej i mediów oraz angażuje intelektualne i moralne autorytety. Do najbardziej znanych przykładów tych kontrowersji należy m.in. przypadek porwania i zamordowania w 1977 r. Hannsa Martina Schleyera, niemieckiego przemysłowca, członka NSDAP.

Dodatkowy impuls wpływający na ewolucję podejścia Niemców do przeszłości stanowi też wyraźna zmiana, jaka w latach 70. zachodzi w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej w debacie o II wojnie światowej, która

2 W. Pięciak, *Niemiecka pamięć*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002, s. 41. Zob. także J.S. Eder, *Lęk przed Holocaustem. Republika Federalna Niemiec a amerykańska pamięć o Holocaustcie od lat 70. XX wieku*, Instytut Pileckiego, Warszawa 2023.

3 A. Merkel, *Wolność. Wspomnienia 1954–2021*, Wydawnictwo Znak Horyzont, Kraków 2024.

4 N. Frei, *1945 und wir. Das Dritte Reich im Bewußtsein der Deutschen*, Deutscher Taschenbuch Verlag, München 2009, s. 38–55.

w centrum uwagi stawiała zbrodnię Shoah. Te wewnętrzne i zewnętrzne wydarzenia przyczyniły się do ukształtowania w RFN swoistego kanonu poglądów i interpretacji na temat przeszłości, obowiązujących i dominujących w życiu publicznym, polityce (szczególnie w jej lewicowym spektrum), mediach, systemie edukacji i nauczaniu. Wyrażał on pewnego rodzaju konsens ukierunkowujący wewnętrzną politykę historyczną, który stanowczo wykluczał z życia publicznego postawy i poglądy skrajne, zwłaszcza prawicowe, nawiązujące do tradycji nazistowskich, antysemickie, ksenofobiczne czy po prostu antydemokratyczne i antyliberalne⁵. Wyjście poza ten konsens czy jego krytyka bądź próby rewizji zawsze też obarczone były sporym ryzykiem, ograniczały się do wybranych środowisk i były ewentualnie tolerowane w określonych kwestiach historycznych – np. takich jak wysiedlenia Niemców z terenów Polski i Czechosłowacji czy utrata części terytorium dawnej Rzeszy po II wojnie światowej.

Od początku istnienia Niemiec Zachodnich polityka historyczna była także obecna w ich polityce zagranicznej. Fakt ten dobrze ilustruje przyjęty przez Adenauera kurs wobec Izraela w ramach procesu „Westbindung”, zakończenia RFN w Zachodzie. Doprowadził on między innymi do zawarcia na początku lat 50. umów odszkodowawczych dotyczących obywateli izraelskich oraz żydowskiej diaspory jako zobowiązań państwa związanych z jego nowym międzynarodowym statusem po likwidacji powojennych stref okupacyjnych. Wizyta Adenauera we Francji i spotkanie z Charles’em de Gaulle’em w katedrze w Reims w 1962 r. oraz przyjęcie rok później traktatu elizejskiego to kolejne przykłady polityki zagranicznej RFN ujętej w ramy polityki historycznej, której celem z kolei była normalizacja stosunków niemiecko-francuskich jako podstawy procesów integracji europejskiej. Również późniejsza polityka wschodnia kanclerza Willy’ego Brandta na przełomie lat 60. i 70., kierująca się głównie założeniami pragmatycznymi i realistycznymi, połączona była świadomością z elementami polityki historycznej, czego przejawami stały się wizyta Brandta w Warszawie i jego gest przed pomnikiem Bohaterów Getta w 1970 r.

Polityka historyczna oraz polityka symboli od początku służyły więc wzmocnieniu skuteczności niemieckiej polityki zagranicznej przynajmniej w dwóch podstawowych dla niej wymiarach. Chodziło po pierwsze o ugruntowanie pozycji Niemiec Zachodnich jako wiarygodnego państwa całkowicie zintegrowanego ze strukturami Zachodu i demokracji zachodnich, które

5 Interesujący obraz funkcjonowania w przestrzeni publicznej takiego konsensusu w odniesieniu do nazistowskiej przeszłości Niemiec dają współcześnie badania MEMO Germany prowadzone przez Uniwersytet w Bielefeld i w ramach Fundacji Pamięć, Odpowiedzialność, Przyszłość (Stiftung Erinnerung, Verantwortung und Zukunft). W procesie formowania się konsensusu trzeba na pewno pamiętać o instytucjonalnej roli, jaką odegrała Federalna Centrala Edukacji Politycznej (Bundeszentrale für politische Bildung), działająca od 1952 r.

w pełnym zakresie dokonało rozliczenia z własną przeszłością, przyjmując w ten sposób nowe oblicze. Po drugie zaś o budowanie nowego wizerunku Niemiec Zachodnich oraz tworzenie ich kapitału moralnego w polityce zagranicznej, jako kluczowej przewagi w ich *soft power*. Brytyjski historyk Timothy Garton Ash cytuje charakterystyczny w tym kontekście fragment wystąpienia Brandta w Bundestagu z 28 stycznia 1971 r. odnoszący się do dokonanego przez kanclerza zwrotu w stosunkach z Polską: „W stosunkach z Polską myślimy także w szerszym sensie o niemieckich interesach, kiedy staramy się, jak możemy, żeby słowo „Niemcy” nie było już nigdy symbolem grozy i niesprawiedliwości, ale znakiem nadziei na pojednanie i pokojową współpracę”. To przekonanie o znaczeniu polityki historycznej jako instrumentu odzyskiwania wiarygodności i zmieniania obrazu Niemiec będzie więc towarzyszyć polityce zagranicznej Bonn nie tylko w relacjach z Francją czy Izraelem, lecz także w stosunku do Polski, zarówno pod rządami Brandta, jak i jego następcy Helmuta Schmidta, aż wreszcie uzyska nowy, nieznany wcześniej rozmach dzięki Helmutowi Kohlowi. Jak skomentuje to Ash, „przez całe lata 80., we wszystkich oficjalnych kontaktach niemiecko-polskich, trzy te elementy – pieniądze, pojednanie i niemieckie interesy – spletały się nieustannie, a powiększał jeszcze zamieszanie wewnętrzny kontekst polityczny”⁶.

Kluczowy wpływ na niemiecką kulturę pamięci i jej obecność w polityce wewnętrznej i zagranicznej państwa odegrał jednak przede wszystkim Helmut Kohl. Jego oddziaływanie należy postrzegać zarówno w kontekście procesu zjednoczenia Niemiec, którego Kohl był bezpośrednim architektem, jak i szerszych zmian w Europie i w polityce globalnej, wynikających z końca zimnej wojny, oraz, o czym nie można zapomnieć, przez pryzmat jego osobistych poglądów dotyczących historii Niemiec w XX wieku. Podstawowym celem Kohla była zmiana tożsamości historycznej Niemców, czego wyrazem było jego bezpośrednie zaangażowanie w realizację dwóch kluczowych przedsięwzięć historyczno-wystawienniczych lat 80. i 90. XX wieku, prezentujących nowe rozumienie przeszłości w przestrzeni publicznej. Pierwszym był Dom Historii RFN w Bonn, którego powstanie zainicjował Kohl od razu po objęciu funkcji kanclerza w 1985 r. w swoim pierwszym oświadczeniu rządowym. Drugim zaś założone w 1987 r. w Berlinie Niemieckie Muzeum Historyczne, mieszczące się w budynku Zeughaus, w centralnym miejscu miasta na Unter den Linden.

W zamyśle Kohla nowe muzeum w Bonn miało oferować stałą, nowoczesną wystawę na temat historii od 1945 r. – pokazującą losy państwa (Niemiec Zachodnich) i podzielonego niemieckiego narodu. Powstało ono na podstawie przyjętej przez niemiecki Bundestag ustawy powołującej samodzielną fundację

6 T.G. Ash, *W imieniu Europy. Niemcy i podzielony kontynent*, Wydawnictwo Aneks, Londyn 1996, s. 352.

i zostało uroczystie otwarte przez Kohla w 1994 r. Od tego czasu kształt wystawy stałej przechodził kolejne istotne zmiany – w 2007, 2011 i 2024 r. Jej zasadnicze przesłanie pozostawało jednak niezmiennie: chodziło o takie pokazanie najnowszej historii kraju, aby nazistowskie Niemcy były „jedynie” punktem wyjścia do przedstawienia procesu demokratyzacji Niemiec Zachodnich i całego niemieckiego społeczeństwa, niezależnie od podziału na RFN i NRD, ponieważ RFN reprezentowała nowe, zachodnie wartości demokracji i wolności, stanowiące płaszczyznę odniesienia także dla narodów zza żelaznej kurtyny. Te nowe demokratyczne Niemcy, wyłaniające się z ciemności totalitarnego systemu hitlerowskiego państwa, jak pokazuje ekspozycja, zbudowano na fundamencie zachodnich, konstytucyjnych wartości. Dlatego już na samym początku wystawy stałej w muzeum „zwiedzający natrafia na wielkoformatowe, półprzezroczyste zdjęcie przedstawiające posiedzenie parlamentarnej Rady Konstytucyjnej, przed którym umieszczono «relikwie» założenia państwa – symboliczny kałamarz i stojak na pióro wieczne, jak również pióro, którym Konrad Adenauer miał 23 maja 1949 r. własnoręcznie złożyć podpis pod Ustawą Zasadniczą, w końcu zaś także faksymile samego uświęconego dokumentu Ustawy Zasadniczej złożone na trójkolorowej czarno-czerwono-złotej fladze”⁷. Wizualizacja ta odpowiadała więc wyobrażeniu o istocie nowych, zachodnich, demokratycznych Niemiec zbudowanych, podobnie jak Stany Zjednoczone, na fundamencie „konstytucyjnego patriotyzmu” – pojęcia rozpropagowanego w debacie w 1986 r. przez Jürgena Habermasa. Jednocześnie ważnym elementem koncepcyjnym tego przesłania było ujęcie go w ekspozycji w ramy własnej niemieckiej historii sięgającej pierwszej połowy XIX wieku, tj. początków kształtowania się nowoczesnych niemieckich tradycji państwowych, narodowych, demokratycznych i liberalnych. Ich głównymi symbolami stają się Hambacher Fest z 1832 r. oraz frankfurckie Zgromadzenie Narodowe z 1848 r. (pierwszy ogólnoniemiecki parlament).

Obie wystawy stałe – muzeów w Bonn i w Berlinie – stanowiły, szczególnie w kontekście zjednoczenia Niemiec, pomost łączący starą „republikę bońską” z nową „republiką berlińską”, tworząc koncepcyjne wzorce dla wspólnej, nowej opowieści o niemieckiej historycznej i demokratycznej tożsamości we współczesnej Europie. Wzorce te odzwierciedlały główne strategiczne cele polityki historycznej Kohla, które tak oburzały jego krytyków, wśród nich przytoczonego wcześniej Samuela Salzborna, dla których niemiecki kanclerz dokonywał głębokiej reorientacji niemieckiej powojennej tożsamości w imię celów politycznych. Posługując się zaś przy tym narzędziami polityki i państwa,

7 T. Hertfelder, *Opfer, Täter, Demokraten. Über das Unbehagen an der Erinnerungskultur und die neue Meistererzählung der Demokratie in Deutschland* [w:] „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte”, 65. Jahrgang (lipiec 2017), Heft 3, s. 367.

konstruował nową zbiorową pamięć Niemców, w której вина i zbrodnie popełnione przez III Rzeszę nie zajmowały już centralnego miejsca.

Polityka symboli Kohla oraz spektakle pojednania

Helmut Kohl przywiązywał szczególną wagę do polityki symboli oraz polityki historycznej jako istotnych elementów niemieckiej polityki europejskiej i zagranicznej. Centralną rolę odegrała w tym kategoria pojednania. I to właśnie za sprawą Kohla kategoria ta trafiła na agendę polityczną rządu w Bonn w latach 80. XX wieku.

Kohl konsekwentnie i otwarcie posługiwał się ideą pojednania do osiągnięcia praktycznych, politycznych celów w polityce zagranicznej wobec innych państw. Niezależnie od oceny Kohla jako polityka – jego wielkim dziełem pozostaje bez wątpienia doprowadzenie do zjednoczenia Niemiec – warto zauważyć, że obok wyjątkowego wręcz pragmatyzmu oraz przekonania o własnej sprawczości (czy nawet wielkości) charakteryzował się on także autentycznym przywiązaniem do takich wartości jak katolicyzm i patriotyzm, co zdecydowanie odróżniało go od całej niemieckiej lewicy, tej uformowanej w międzywojennych Niemczech konfrontujących się z nazizmem, a w szczególności tej wyrosłej na wydarzeniach 1968 r. Dla niej patriotyzm był równoznaczny z nazizmem i otwarcie potępiany. W przypadku Kohla było zupełnie inaczej. Dlatego też jego stosunek do przeszłości oraz tematu pojednania nigdy nie był cyniczny, co nie oznacza, że nie zakładał on wprost politycznej użyteczności historii. Kwestie te i związane z nimi oczekiwania moralne uznawał za politycznie ważne, dlatego wymagające powagi i uwagi ze strony polityków.

Była też jeszcze jedna sprawa: Kohl traktował sprawy historyczne bardzo osobiście, jako część własnej drogi życiowej i własnego losu powiązanego z losem innych Niemców. Jak sam twierdził, „należę do pokolenia, które było dostatecznie duże, aby własnymi oczami oglądać wojnę, ale równocześnie za młode, aby samemu być uwikłanym w winę. Wyraziłem to w 1984 r. w dyskusji z posłami Knesetu w Jerozolimie, mówiąc, że jestem wdzięczny za «łaskę późnego urodzenia»... Mówiąc «łaska», miałem jednak na myśli także rzecz następującą: to, że uniknęliśmy uwikłania w winę, nie jest moralną zasługą mojego pokolenia. To raczej przypadek: urodziliśmy się akurat w tym momencie. Nie daje nam to prawa do zbiorowego potępienia tego pokolenia, które świadomie przeżyło czas III Rzeszy i któremu nie dane było doświadczyć tej «łaski»”⁸.

8 Za: W. Pięciak, *Kancelarz obojga Niemiec. Helmut Kohl – szkic do portretu*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, Warszawa 1999, s. 17.

Z kolei ta ostatnia konstatacja prowadziła Kohla do przekonania, że kiedy mówimy o uwikłaniu Niemców w nazizm, to należy pamiętać, że „część społeczeństwa postawiła na Hitlera, gdyż sądziła, że wyprowadzi je z nędzy, jaką światowy kryzys gospodarczy sprowadził na miliony Niemców. Większość nie przeczuwała, co może potem nastąpić, a kiedy już to pojęła, było za późno”⁹. Z takiego punktu widzenia – według Kohla – Niemcy popełnili wielki historyczny błąd, którego nikt nie może negować, ale poniesiona przez nich klęska, straty terytorialne oraz podział państwa stanowiły wystarczającą karę, którą posłusznie przyjęli. A nawet więcej niż to, gdyż dokonali fundamentalnej, wewnętrznej przemiany: „zbudowali sobie porządek wolnościowy i demokratyczny. Poprzez UE i NATO są związani z zachodnią wspólnotą wartości. Przez ponad 40 lat udowadniali, że wyciągnęli lekcję z historii”¹⁰.

Pamiętając te wszystkie historyczne deklaracje Helmuta Kohla, można też lepiej zrozumieć wagę, jaką przywiązywał on do znaczenia polityki symboli i polityki pojednania dla kształtowania korzystnego obrazu oraz miejsca Niemiec w Europie i w świecie. Często więc sięgał po nie, by inscenizować w relacjach z innymi państwami i przywódcami polityczne wydarzenia pomagające budować nową wiarygodność RFN. Nie chodziło więc tutaj o prostą polityczną efektywność i przychylność w sferze publicznej za pomocą gestów symbolicznych, lecz o realizację przemyślanej strategii, której celem było przywrócenie współczesnym Niemcom silnej pozycji w Europie i w świecie, a także znalezienie odpowiedniej równowagi w ich podejściu do własnej tożsamości narodowej. Jak zauważa autor licznych książek o Niemcach Wojciech Pięciak, działania Kohla na polu historii powinniśmy nazywać świadomą i przemyślaną „polityką tworzenia pozytywnych symboli nowych Niemiec albo drogą tworzenia nowych symboli pozytywnych (jak na cmentarzu ofiar blokady Leningradu w 1975 r., podczas spotkania w Verdun czy na mszy w Krzyżowej) albo też nadawania nowego, pozytywnego znaczenia miejscom już istniejącym, ale obciążonym historycznie – jak Reichstag, Berlin jako nowa stolica, czy też obecność niemieckich żołnierzy w Paryżu”¹¹ (podczas defilady na Polach Elizejskich w 50. rocznicę zakończenia wojny). Trzeba również pamiętać, że wszystko to miało służyć budowaniu pozycji Niemiec w Europie i w świecie, ale też uwiarygodnieniu konieczności zjednoczenia niemieckiego państwa jako nieodzownego dla zjednoczenia całej Europy.

Pewne pojęcie o tym, jak Kohl tworzył swoją politykę symboli jako politykę faktów dokonanych oraz jak potrafił łączyć gesty historyczne z bardzo praktyczną polityką niemieckiego interesu narodowego, dawał bez wątpienia przypadek

⁹ *Ibidem*, s. 18.

¹⁰ *Ibidem*, s. 42.

¹¹ *Ibidem*, s. 45.

wizyty prezydenta Ronalda Reagana na cmentarzu wojskowym w Bitburgu 5 maja 1985 r. Chociaż sprawa ta zakończyła się przecież poważnym skandalem międzynarodowym, to i tak można uznać, że kanclerz osiągnął zamierzone cele. Kohl lubił przedstawiać się jako bezpośredni kontynuator politycznej i ideowej spuścizny Konrada Adenauera. Słynne spotkanie Adenauera z de Gaulle'em w Reims i ich udział w mszy pokoju odprawionej w katedrze w 1962 r. stanowiły dla polityki symboli Kohla oczywisty wzorzec. W 1984 r. postanawia on poczynić własny symboliczny krok w relacjach niemiecko-francuskich, doprowadzając do historycznego spotkania z prezydentem François Mitterrandem na cmentarzu Douaumont w Verdun, aby wspólnie oddać hołd żołnierzom poległym w największej i najkrwawszej bitwie I wojny światowej. Ten gest miał symbolizować ostateczny koniec wrogości między Niemcami i Francją.

Odwołując się do tego głośnego medialnie i politycznie wydarzenia, kilka miesięcy później podczas swojej wizyty w Waszyngtonie Kohl zaproponował prezydentowi Reaganowi, aby razem uczynili podobny gest symbolicznego pojednania na wojskowym cmentarzu w Bitburgu, leżącym w drogiej sercu kanclerza Nadrenii-Palatynacie¹². Zaskoczony nieoczekiwaną propozycją Reagan, człowiek emocjonalny i ideowy, od razu przystał na ten pomysł. Kohl cieszył się w Białym Domu dużym zaufaniem, jako ten przywódca Niemiec Zachodnich, który w latach 80. wbrew ogromnemu oporowi ruchów pacyfistycznych i lewicowych we własnym kraju przeforsował natowski program zbrojeń. Wspólna wizyta na cmentarzu w Bitburgu oraz oddanie hołdu pochowanym tam żołnierzom amerykańskim i niemieckim z czasów II wojny światowej zakończyły się skandalem dyplomatycznym, kiedy media odkryły, że wśród grobów znajdują się także mogiły SS-manów. Sprowadziło to falę krytyki na głowę amerykańskiego prezydenta, szczególnie ze strony środowisk żydowskich w USA i Europie oraz Izraela, podczas gdy Kohl swoje polityczne cele osiągnął, pokazując siłę związku Niemiec Zachodnich i Stanów Zjednoczonych, przekraczającą dziedzictwo dawnej, wojennej wrogości. Siła spektaklu pojednania w niemieckiej polityce historycznej okazała się skuteczniejsza wobec oporu samych faktów historycznych.

Cele wizyty Kohla w Polsce w 1989 roku

To właśnie ta szczególna umiejętność Kohla inscenizowania wydarzeń politycznych dzięki wykorzystaniu polityki symboli i pojednania oraz tworzenia

12 D.E. Lipstadt, *The Bitburg Controversy* [w:] *The American Jewish Year Book*, American Jewish Committee, vol. 87 (1987), s. 21–37.

w ten sposób faktów dokonanych miała też odegrać ważną rolę w przypadku planowanej od pewnego czasu (w zasadzie od stycznia 1989 r.) przez władze w Bonn i komunistyczny rząd Mieczysława Rakowskiego w Warszawie pięciodniowej wizyty kanclerza w Polsce, wpisującej się w rok 1989 jako rok 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Na te plany nałożyły się jednak nieoczekiwane wielkie polityczne przemiany końca zimnej wojny, które przyspieszyły w Polsce wraz z rozmowami okrągłego stołu i powstaniem rządu Tadeusza Mazowieckiego. Kohl był zdeterminowany do odbycia tej historycznej wizyty, która miała stanowić symbol wielkiego przełomu w stosunkach polsko-niemieckich i wymowny znak pojednania. Jego przyjazd do Polski leżał też w oczywistym interesie nowego rządu w Warszawie, choć może mniej ze względu na historię, a bardziej z powodu kryzysu gospodarczego i finansowego oraz konieczności szukania zagranicznego wsparcia, w której to sprawie Bonn urastało do roli głównego sojusznika. Na stole rozmów o wizycie znajdowały się więc m.in. takie kwestie jak rozwiązanie problemu polskiego zadłużenia, pozyskanie kredytów inwestycyjnych, ale też uregulowanie praw mniejszości niemieckiej w Polsce, podwójnego nazewnictwa miejscowości na Śląsku oraz zapewnienie ochrony niemieckich miejsc pamięci.

Koniec komunistycznego rządu Mieczysława Rakowskiego, wybory 4 czerwca i powołanie gabinetu Tadeusza Mazowieckiego wcale nie oznaczały zerwania prac nad przygotowaniem wizyty. Wręcz przeciwnie – nadały im zupełnie nowy kontekst. Mazowiecki szybko wyznaczył zaufanego Mieczysława Pszona, redaktora „Tygodnika Powszechnego”, zaangażowanego w latach 70. i 80. w dialog polskich katolików z niemieckimi katolikami i ewangelikami, na swojego pełnomocnika w rozmowach z Horstem Teltschikiem, głównym doradcą Kohla. Obaj mieli przygotować ostateczny harmonogram wizyty kanclerza w Polsce. Kohl pragnął możliwie bogatego programu kilkudniowego pobytu (9–14 listopada), z wizytą w Warszawie, Krakowie, Oświęcimiu, ewentualnie również w Częstochowie, Gdańsku, Lublinie; z przemówieniem na Zamku Królewskim, koncertem w Wilanowie; ze spotkaniami z prezydentem, premierem, prymasem i Lechem Wałęsą¹³. Radykalnie zmieniona sytuacja polityczna w Polsce otwierała pole dla tak rozległych planów. Rozbudowany program, zakładający także uroczyste podpisanie z polskim rządem pakietu umów oraz wspólnego oświadczenia, miał więc podkreślać przełomowy charakter wydarzenia, a dodatkowo – na potrzeby wewnątrzpolityczne – stanowił też wyraźny kontrpunkt dla dość niefortunnej wizyty w Polsce Willy’ego Brandta w 1985 r., kiedy to był kanclerz, symbol niemieckiej socjaldemokracji

13 *Sprawozdanie z VIII rundy rozmów pełnomocników rządów PRL i RFN (14–16 września 1989 roku w Warszawie)* [w:] W. Borodziej (red.), *Polska wobec zjednoczenia Niemiec 1989–1991. Dokumenty dyplomatyczne*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s. 128.

i *Ostpolitik*, pozostawił po sobie niezatarte, fatalne wrażenie: „ściskał dłonie generałom i sekretarzom PZPR. Mówił o pojednaniu, pokoju, normalizacji i stabilizacji. Nie odwiedził żadnego więzienia (tracąc tym samym okazję spotkania z Adamem Michnikiem). Nie złożył kwiatów na grobie pomordowanych robotników ani zamęzonego księdza Jerzego Popiełuszki. Nie przyjął zaproszenia swego kolegi – laureata Pokojowej Nagrody Nobla, Lecha Wałęsy, do odwiedzenia Gdańska, stolicy Solidarności”¹⁴. Warto o tym szczególnie pamiętać, gdyż rzuca to pewne światło również na wewnątrzpolityczne motywy wizyty Kohla w Polsce jako okazji do pokazania się w roli europejskiego lidera wielkich przemian schyłku zimnej wojny. W końcu jego pobyt przypadał nie tylko na 50. rocznicę wybuchu II wojny światowej, lecz także na rok przed planowanymi w RFN wyborami do Bundestagu, które, jak pokazywały niedobre dla kanclerza sondaże, chadecja mogła po prostu przegrać. Wtedy też, w kontekście gorączkowych przygotowań do odwiedzenia Polski, pojawiła się również sprawa spotkania Kohla z Mazowieckim i mszy pojednania w Krzyżowej.

„Pojednanie polsko-niemieckie” jako element polityki historycznej Kohla

W warstwie symbolicznej punktem kulminacyjnym wizyty stała się Krzyżowa, której w kontekście założeń niemieckiej polityki historycznej należy poświęcić więcej uwagi. Miejsce to stało się bowiem emblematyczne dla polityki pojednania w relacjach polsko-niemieckich, ale też jak w soczewce skupiło w sobie wiele zasadniczych problemów z nią związanych. Dla rzeczników pojednania msza w Krzyżowej z 12 listopada 1989 r. stała się wydarzeniem historycznym i symbolicznym, otwierającym między Polską i Niemcami zupełnie nowy rozdział¹⁵. To nowe otwarcie miało dotyczyć polityki państw, ale też relacji między społeczeństwami, stanowić punkt zwrotny oraz mieć analogiczną wagę co przemiany dokonane po wojnie przez Niemcy w stosunkach z Francją i Izraelem. Do tej właśnie analogii strona niemiecka i sam Kohl chętnie się odwoływali, tłumacząc, jak fundamentalne znaczenie ma nowa polityka Bonn wobec Warszawy. W ten sposób chciano też pokazać, że wizyta kanclerza w Polsce oraz gest pojednania w Krzyżowej jako jej symboliczne zwieńczenie wpisują się w zapoczątkowaną jeszcze przez Konrada Adenauera politykę pojednania jako fundamentu powojennych Niemiec. W tak skonstruowanej narracji Kohl, który uważał się za bezpośredniego kontynuatora polityki

¹⁴ T.G. Ash, *W imieniu Europy...*, op. cit., s. 356.

¹⁵ W. Czachur, A. Franke (red.), *Krzyżowa jako miejsce dialogu polsko-niemieckiego. Szanse na europejską narrację*, Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego, Krzyżowa 2013.

pierwszego kanclerza RFN, przyjeżdża do Polski, aby doprowadzić do jej ostatecznego urzeczywistnienia.

Zanim jednak w planie wizyty w ogóle pojawiła się Krzyżowa jako miejsce spotkania, pierwotna idea zorganizowania mszy z udziałem Kohla oraz przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce wskazywała na inne miejsce – Górę św. Anny i znajdujący się tam zespół kościelno-klasztorny franciszekanów. Pomysł ten zrodził się podczas rozmów pełnomocników obu rządów – Pszona i Teltschika. Jego upublicznienie wywołało wszakże szereg gwałtownych negatywnych komentarzy w Polsce ze względu na fakt, że miejsce to było w 1921 r. terenem krwawych walk powstańców śląskich z niemieckim Freikorpssem. Po wyznaczeniu granic w następstwie III powstania śląskiego Góra św. Anny pozostała częścią Niemiec. Sprawa musiała wydawać się dość kontrowersyjna przynajmniej z dwóch powodów. Pierwszym była kwestia ostatecznego uznania granicy polsko-niemieckiej, która znajdowała się cały czas gdzieś w cieniu przygotowań Kohla do wizyty w Polsce, chociaż szczególnie strona niemiecka unikała poruszania jej w sposób otwarty¹⁶. Stanie się ona jednym z kluczowych zagadnień w stosunkach polsko-niemieckich dopiero po wydarzeniach z 9 listopada 1989 r., upadku Muru Berlińskiego i uruchomieniu procesu zjednoczenia Niemiec w formie negocjacji międzynarodowych 2+4. Drugi powód dotyczył mniejszości niemieckiej w Polsce, której prawa (wraz z kwestiami niemieckiej pisowni miejscowości oraz opieki nad miejscami pamięci) stanowiły dla Kohla de facto warunek podpisania z Warszawą umów gospodarczo-financeowych. Bonn traktowało te sprawy łącznie, a Warszawa doskonale rozumiała tę warunkowość.

Pomysł zorganizowania mszy pojednania z udziałem Kohla na Górze św. Anny wzbudził w każdym razie w Polsce tak wiele kontrowersji, że po jego upublicznieniu obie strony przerzucały się odpowiedzialnością za jego wysunięcie jak gorącym kartoflem. Już podczas rozmów z Tadeuszem Mazowieckim w Warszawie Kohl skarżył się, że sprawa „oddała mu złą przysługę. Kosztowała go pod względem propagandowym. Uwierzył biskupowi Alfonsowi Nossolowi, który początkowo zapewniał go, że nie będzie kłopotów. Dlatego tak ważne znaczenie ma dziś Krzyżowa”¹⁷. Z kolei w podsumowaniu wizyty Kohla minister Krzysztof Skubiszewski przyznawał: „Także sam przebieg wizyty Kohla był bardzo trudny. Tuż przed przyjazdem kanclerza doszło do nieporozumień w związku z życzeniem Bonn ws. udziału Kohla w mszy na Górze św. Anny”¹⁸. Mieczysław Pszon aferę w sprawie Góry św. Anny przed-

16 D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski*, Wydawnictwo Kwadrat, Kraków 1997, s. 241–244.

17 Zapis rozmowy „w cztery oczy” premiera Mazowieckiego z kanclerzem Kohlem [w:] *Polska wobec zjednoczenia Niemiec 1989–1991...*, op. cit., s. 159.

18 *Ibidem*, s. 183.

stawiał raczej jako rozdmuchaną przez niechętnie wizycie Kohla środowiska PZPR w Polsce, przede wszystkim urzędników MSZ i prasę nomenklaturową z „Trybuną Ludu” na czele. Pomimo tego przerzucania się odpowiedzialnością można przypuszczać, że pomysł Góry św. Anny rzeczywiście wyszedł w rozmowach pełnomocników ze strony władz niemieckich. Charakter miejsca pasował do wcześniejszej polityki symboli Kohla (Bitburg, Verdun) – Pszon twierdził wręcz, że „Kohl uparł się przy tej Górze św. Anny”¹⁹. Wydaje się również, że musiały istnieć w tej kwestii jakieś wcześniejsze konsultacje między niemieckim rządem a biskupem opolskim Nossolem, które utwierdziły Bonn w przekonaniu, że jest to dobry pomysł²⁰. Nie da się także wykluczyć, że w rozmowach z Horstem Teltschikiem Pszon mógł do pomysłu Kohla odnieść się w pierwszej chwili przychylnie lub na przykład nie zaoponować, co zostało od razu uznane za aprobatę. Najwyraźniej jednak Mazowiecki i jego ludzie przestraszyli się negatywnych reakcji na ten pomysł w Polsce ze strony części władz i prasy związanych z PZPR, ale też środowisk narodowych i konserwatywnych (Stronnictwo Pracy czy Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe). Dlatego poprzez Pszona Mazowiecki zaproponował jako lepsze rozwiązanie spotkanie w Krzyżowej. Wybranie jej na miejsce pojednania stało się więc niejako sposobem na zażegnanie kryzysu wywołanego kontrowersjami wokół Góry św. Anny, który mógł poważnie zaszkodzić planom wizyty Kohla w Polsce. Nie oznacza to jednak, że było to miejsce przypadkowe.

Krzyżowa jako miejsce polsko-niemieckiego pojednania to przede wszystkim efekt wcześniejszych działań Klubu Inteligencji Katolickiej (KIK) we Wrocławiu, który na początku czerwca 1989 r. zorganizował wraz z Akcją Znaku Pokuty międzynarodową konferencję „Chrześcijanin w społeczeństwie”. Spotkanie to koncentrowało się wokół problematyki ruchu oporu przeciwko nazizmowi²¹. Inspiracją dla podjęcia takiego tematu była ważna zarówno dla środowiska KIK-u w Polsce, jak i dla ewangelickich środowisk opozycyjnych w NRD (Ludwig Mehlhorn) książka Anny Morawskiej, autorki miesięcznika „Więź”, *Chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy* z 1970 r., poświęcona postaci Dietricha Bonhoeffera, a także osoba filozofa i socjologa Eugena Rosenstocka-Huessy’ego, który do 1933 r. wykładał na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie prowadził zajęcia, na które uczęszczał Helmuth James Graf von Moltke, właściciel Krzyżowej. Ze względu na to, jak również na społeczną działalność Rosenstocka-Huessy’ego w środowiskach robotniczych Dolnego Śląska w latach 20. i 30. XX wieku,

19 *Ibidem*, s. 542.

20 Kohl twierdzi we wspomnieniach, że pomysł Góry św. Anny wyszedł bezpośrednio od biskupa Nossola. Zob. H. Kohl, *Pragnąłem jedności Niemiec*, Wydawnictwo Politeja, Warszawa 1999, s. 69.

21 A. Franke, *Krzyżowa powtórnie odkryta. Jakie plany wobec Krzyżowej mieli Polacy i Niemcy w latach 1989–1990?* [w:] *Krzyżowa jako miejsce dialogu polsko-niemieckiego...*, op. cit., s. 21–22.

w których uczestniczyli von Moltke oraz inni późniejsi członkowie grupy z Krzyżowej, uważany jest on często za jej duchowego patrona.

W Polsce uwagę historyków na Krzyżową oraz związanych z nią spiskowców skupionych wokół Jamesa von Moltkego zwrócił jeszcze w latach 70. i 80. wieloletni profesor Uniwersytetu Wrocławskiego Karol Jonca, który w swoich studiach zajął się szerzej problematyką antyhitlerowskiej opozycji w III Rzeszy. Należał on także do grona, które od lat 70., między innymi ze wsparciem Fundacji im. Friedricha Eberta, podejmowało działania na rzecz ratowania resztek zachowanej substancji po majątku von Moltkego w Krzyżowej²². Efektem czerwcowego seminarium z 1989 r. był m.in. wspólny apel skierowany do Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP o utworzenie w Krzyżowej międzynarodowego centrum spotkań oraz muzeum europejskich ruchów oporu. Idea ta miała wsparcie ze strony rodziny von Moltkego i – obok osób z wrocławskiego KIK-u z jego przewodniczącą Ewą Unger oraz Michałem Czaplińskim na czele – była od początku współkształtowana również przez m.in. Ludwiga Mehlhorna, działacza demokratycznego z NRD, Stephana Steinleina, późniejszego niemieckiego dyplomata, oraz Wolfganga Ullmanna, teologa i polityka. Tak więc kiedy na krótko przed sfinalizowaniem przygotowań do listopadowej wizyty Kohla w Polsce rozpętała się awantura wokół mszy na Górze św. Anny, „rezerwowy” pomysł Krzyżowej znajdował się już na całkiem zaawansowanym etapie.

Msza pojednania

Msza w Krzyżowej odbyła się 12 listopada, a więc już w drugiej części wizyty Kohla, przerwanej nagle 9 listopada wieczorem, pierwszego dnia po przybyciu do Warszawy, z powodu nieoczekiwanych wydarzeń w Berlinie. Po decyzji o otwarciu tamtejszych przejść granicznych, ogłoszonej w dość niejednoznacznych okolicznościach przez Güntera Schabowskiego, nowego rzecznika sprawującej władzę w NRD Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec, tłumy mieszkańców miasta ruszyły na Mur Berliński, wskutek czego w jedną noc padła de facto granica dzieląca od dziesięcioleci dwa niemieckie państwa. Pod wpływem tych wydarzeń Kohl postanowił przerwać wizytę w Polsce i powrócić do Bonn. Msza w Krzyżowej trzy dni później odbywała się więc w zupełnie już zmienionej sytuacji. Można wręcz powiedzieć, że w całkiem nowej epoce. Do wielu polityków w Europie, z Kohlem na czele, zaczęło docierać, że wydarzenia w Berlinie uruchomiły proces lawinowy, który będzie

22 K. Ruchniewicz, *Opozycja antyhitlerowska i jej recepcja w Polsce* [w:] *Krzyżowa jako miejsce dialogu polsko-niemieckiego...*, op. cit., s. 81, 83–84.

nieuchronnie prowadził do postawienia kwestii zjednoczenia Niemiec. Wraz z tym otwierał się cały szereg fundamentalnych problemów dotyczących przyszłego porządku w Europie, z kluczowym z polskiej perspektywy uznaniem polsko-niemieckiej granicy – sprawą, którą Kohl cały czas utrzymywał jako niedopowiedzianą.

Niezależnie od tych nieoczekiwanych zmian w Europie niezmiennie pozostawały podstawowe cele polityki symboli Kohla, dla których realizacji Krzyżowa miała kluczowe znaczenie. W tej kwestii Kohl nie tracił determinacji, ale też utrzymującej się u niego, chyba od samego początku, podejrzliwości wobec intencji jego polskich partnerów. Kiedy bowiem wieczorem dnia poprzedzającego spotkanie w Krzyżowej okazało się, że lot niemieckiej delegacji z Warszawy do Wrocławia nie może się odbyć z powodu utrzymującej się mgły, uznano, że jest to prawdopodobnie przejaw dywersji ze strony polskiej. Ostatecznie niemiecka delegacja dotarła jednak na miejsce po całonocnej podróży autokarem.

Jak stwierdzi Kohl we wspomnieniach: „Dla mnie był to jeden ze szczególnie ważnych punktów w programie wizyty. Krzyżowa to wybitny symbol innych, lepszych Niemiec, także w najmroczniejszym rozdziale naszej historii. Krąg z Krzyżowej skupiał wspaniałych Niemców, mężczyzn i kobiet, którzy wstąpili do tej organizacji, aby obmyślić sposoby pokonania narodowego socjalizmu i ustanowienia w Europie sprawiedliwego pokoju. (...) Z pewnością nie było dziełem przypadku, że duża część nielicznych dziś członków kręgu z Krzyżowej – większość z nich zginęła przecież na szafocie Hitlera – związała potem swą przyszłość z partią CDU. Niemal wszyscy z 52 sygnatariuszy berlińskiej proklamacji założycielskiej z Andreasem Hermesem na czele, byli prześladowani przez reżim nazistowski. Tak więc berlińska deklaracja założycielska CDU – jeden z dwóch obok proklamacji z Kolonii dokumentów założycielskich mojej partii – jest silnie przepojona ideologią kręgu z Krzyżowej. Dlatego Krzyżowa jest dla mnie nie tylko ważną miejscowością z punktu widzenia historii Niemiec, lecz także punktem narodzin światopoglądu chrześcijańskiej demokracji. Członkowie kręgu z Krzyżowej pragnęli pokojowej Europy, która przypominałaby sobie własne fundamenty oparte na kulturze Zachodu. Pragnąłem, aby właśnie posiadłość hrabiego von Moltkego stała się miejscem spotkania niemiecko-polskiego i aby spotkanie to przepocone było duchem pojednania. Premier Mazowiecki i ja zamierzaliśmy zainicjować ów proces, uczestnicząc wspólnie w nabożeństwie niemiecko-polskim”²³.

Bez wątpienia po stronie Kohla istniała silna polityczna wola, aby Krzyżową, pierwotnie przedsięwzięcie grupy katolickich i ewangelickich

23 H. Kohl, *Pragnąłem jedności Niemiec*, op. cit., s. 83–84.

intelektualistów z Polski, NRD i Niemiec Zachodnich z lat 70. i 80., uczynić fundamentem tego, co sam uznawał za ideę polsko-niemieckiego pojednania – miejscem, jak stwierdził, gdzie „można wszystko zacząć od nowa”²⁴. Mazowiecki, sam wywodzący się ze środowiska Klubu Inteligencji Katolickiej i „Więzi”, ideę tę na pewno wspierał. Siła sprawcza w sprawie Krzyżowej, już choćby z racji samych finansów, leżała jednak wyraźnie po stronie niemieckiej. Chodziło o odbudowę posiadłości von Moltkego w Krzyżowej, uczynienie z niej miejsca pamięci oraz stworzenie międzynarodowego ośrodka spotkań. Zrealizowanie tych celów umożliwiły powołanie Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego, przejęcie własności nad majątkiem Krzyżowa (dawny PGR) przez Klub Inteligencji Katolickiej, przeniesionej później na Fundację, oraz przekazanie środków w wysokości ok. 8 mln marek niemieckich przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej²⁵.

Gdzieś u samych swych podstaw polityka pojednania, deklarowana przez Kohla tak mocno w kontekście jego polskiej wizyty w listopadzie 1989 r., kryła jednak jakiś zasadniczy rozdźwięk, fałszywą nutę, co przyczyniło się potem do fiasza idei pojednania w relacjach polsko-niemieckich. Sama Krzyżowa, jako miejsce i symbol tego pojednania, także kryła w sobie trudne do przemilczenia sprzeczności, co pokazywało, że proste zaprzęgnięcie skomplikowanej przeszłości w służbę praktycznych celów politycznych może rodzić wiele problemów, zamiast otwierać drogę do ich rozwiązywania. Pomimo wielu wzniosłych słów wydaje się, że nawet główny partner Kohla w tym zaplanowanym w Krzyżowej akcie polsko-niemieckiego pojednania – premier Tadeusz Mazowiecki – niezależnie od swych sympatii dla kolegów i koleżanek z wrocławskiego KIK-u też musiał słyszeć ową dźwięczącą fałszywą nutę. Jak kilka lat później zauważył z niemieckiej strony Dieter Bingen, odnosząc się do mszy pojednania w Krzyżowej: „Możliwe, że kanclerz federalny, porwany symboliką miejsca, przeoczył, że Mazowiecki sprawiał wrażenie gościa przymuszonego do wizyty na obcym terytorium, gdzie Niemcy ze Śląska witali Kohla jako «naszego kanclerza»”²⁶. Wtedy wszyscy patrzący na uścisk Kohla i Mazowieckiego w Krzyżowej dobrze to wrażenie przymuszenia widzieli, chociaż potem bardzo starali się o tym nie pamiętać.

²⁴ *Ibidem*, s. 70.

²⁵ W. Wieczorek, *Przesłanie Krzyżowej* [w:] W. Pięciak (red.), *Polacy i Niemcy pół wieku później*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1996, s. 127.

²⁶ D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski*, op. cit., s. 246.



Znak pokoju przekazany przez premiera Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza Helmuta Kohla w trakcie mszy pojednania w Krzyżowej (12 listopada 1989 r.).

Cztery wątki polityki historycznej Kohla wobec Polski

W latach 90. XX wieku polityka porozumienia i pojednania stanowiła żelazny punkt programu zjednoczonych Niemiec w relacjach z Polską, realizowany do 1998 r. przez rządy Helmuta Kohla, a potem w zmieniającej się wyrażnie polityce RFN przez gabinet socjaldemokratycznego kanclerza Gerharda Schrödera. Bardzo ważna rola w tych działaniach przypadała tamtejszym fundacjom politycznym, głównie Fundacji Konrada Adenauera skoncentrowanej w tym okresie m.in. na współpracy ze środowiskami katolickimi oraz z częścią episkopatu Kościoła katolickiego w Polsce, oraz wielu instytucjom powołanym przez niemiecki rząd lub w wyniku porozumień bilateralnych. Krzyżowa od początku stanowiła istotny element tego instytucjonalnego systemu służącego niemieckiej polityce symboli i pojednania w stosunkach z Polską. A jednak ani Krzyżowa nie stała się z czasem istotnym punktem odniesienia dla niemieckiego czy polskiego społeczeństwa, ani z perspektywy trzech dekad po 1989 r. nie da się stwierdzić, że zmiany, które między oboma narodami zaszły we wzajemnych relacjach, można opisywać w kategoriach pojednania. Odmienne rozumienie i odczuwanie przeszłości, różnice zasadniczych narodowych interesów, świadomość wyznawania innych wartości oraz poczucie braku partnerskiego traktowania szczególnie w drażliwych kwestiach wynikających z historycznych zaszłości co pewien czas prowadziły (i nadal prowadzą) w polsko-niemieckich relacjach do wybuchu otwartych konfliktów. Przede wszystkim jednak wydaje się, że polityka symboli i pojednania przełomu lat 80. i 90., zwłaszcza rozumiana jako prowadzona ogólnie pedagogika społeczeństw w popularnej w kulturze politycznej zachodnich Niemiec formule „edukacji obywatelskiej”, zawiodła pokładane w niej moralne oczekiwania, głównie ze strony zaangażowanych w ideę pojednania elit i środowisk w RFN i w Polsce.

Dlatego warto przyjrzeć się bliżej temu zjawisku zwycięstwa polityki nad moralnym wymiarem pojednania na przykładzie polityki symboli i pojednania Helmuta Kohla wobec Polski w okresie przełomu 1989 r.

1. Wątek pierwszy: użyteczność historii, czyli czy cel uświęca środki?

Polityka zbliżenia z Polską wynikała u Kohla z określonych silnych przekonań własnych na temat niemieckiej historii oraz przywiązania do konkretnej polityki symboli. W tym względzie zasadniczo różnił się od swego następcy Gerharda Schrödera. Kohl łączył tę osobistą percepcję z dwoma kluczowymi z punktu widzenia Niemiec celami politycznymi: zjednoczenia państwa niemieckiego i głębszej integracji Europy. W tym sensie jego polityka historyczna wraz z imperatywem pojednania stanowiły instrument o ogromnym znaczeniu i przydatności.

Jak wykazano wcześniej, Kohl kierował się konkretnymi własnymi przekonaniemami na tematy historyczne. Powiadał: tak, to prawda, że Niemcy dopuścili się w czasie wojny straszliwych zbrodni, nikt nie będzie dzisiaj im zaprzeczał, ale... byli też Niemcy inni, którzy walczyli ze złem i sami stali się jego ofiarą. Niemcy Zachodnie, a na scenie politycznej szczególnie chadecja miała według Kohla reprezentować tradycję właśnie tych innych Niemiec, które dokonują ostatecznie przewyżczenia złej historii własnej, ale też złej historii Europy (dzięki temu również mają prawo oczekiwać od innych ostatecznego pogodzenia się z ponownym zjednoczeniem państwa i zajęciem przez nie należnego mu miejsca w Europie). Istotne znaczenie miał dla Kohla także przykład francusko-niemieckiego pojednania, z traktatem elizejskim jako jego fundamentem politycznym, stanowiący rodzaj wzorca, który po zakończeniu zimnej wojny powinien zostać przyjęty również w odniesieniu do relacji polsko-niemieckich. Stąd też brały się powtarzane w latach 90. przez różnych chadeckich polityków z RFN tezy o Polsce jako „naszej Francji ze wschodu”²⁷.

W tworzeniu głównych narracji i symboli Kohlowskiej polityki pojednania z Polską fakty historyczne niekoniecznie musiały się zawsze zgadzać. Pełniły one raczej funkcję „służebną”, dlatego mogły być odpowiednio upraszczane lub dostosowywane. Skoro więc na przykład Kohl budował swoją polityczną pozycję jako bezpośredniego spadkobiercy Konrada Adenauera, potrzebował powiązać także własną politykę pojednania z tradycją adenauerowską. Kohl chciał bowiem również na tym polu czuć się jedynym prawowitym jego następcą. Jak zauważył jego doradca Horst Teltschik: „Helmut Kohl w odniesieniu do Polski uważał się zawsze za kontynuatora Konrada Adenauera, który już w pierwszym oświadczeniu rządowym w 1949 r. uznał pojednanie z Polską, obok pojednania z Izraelem i Francją, za jeden z głównych celów niemieckiej polityki zagranicznej”²⁸. Sam Kohl powtórzy tę tezę w swoich wspomnieniach: „W jednym ze swoich pierwszych przemówień w Bundestagu Konrad Adenauer wymienił trzy kraje, z którymi Republika Federalna Niemiec ze względu na bolesną przeszłość musi rozwijać szczególne stosunki: Francję, Izrael i Polskę. W przypadku Francji i Izraela udało nam się zbudować nowe mosty, jak się okazało nader trwałe. W odniesieniu do Polski pozostało jeszcze wiele do zrobienia”²⁹.

Obie wypowiedzi stanowią zarazem doskonały przykład charakterystycznego dla polityki historycznej Kohla politycznego konstrukttywizmu. W rzeczywistości bowiem przypisana Adenauerowi powyższa fraza była po prostu swobodną kreacją, rodzajem interpretacji i w takiej formie, o ile

27 R. Freudenstein, *Deutschland und Polen am Beginn des 21. Jahrhundert*, „Politische Meinung” 12/2002, s. 29.

28 H. Teltschik, 329 dni. *Zjednoczenie Niemiec w zapiskach doradcy kanclerza*, Oficyna Panda, Warszawa 1992, s. 15.

29 H. Kohl, *Pragnąłem jedności Niemiec*, op. cit., s. 68.

wiadomo, nigdy nie padła oficjalnie z jego ust. W jego pierwszym exposé przed Bundestagiem w Bonn 20 września 1949 r., na które powołuje się Telt-schik, znalazła się natomiast bardzo stanowcza deklaracja odmowy uznania granicy na Odrze i Nysie oraz utraty wschodnich terytoriów dawnej Rzeszy, a jednocześnie gotowość rządu federalnego do pokojowego ułożenia stosunków ze wschodnimi sąsiadami, szczególnie ze Związkiem Sowieckim i z Polską. Sugerowanie więc, że od początku istnienia RFN jej władze stawiały na równi kwestię pojednania z Francją, Izraelem i Polską, a Kohl po przełomie 1989 r. tę „żelazną regułę” niemieckiej polityki zagranicznej ostatecznie wprowadzał w życie, było jedynie skonstruowaną na potrzeby chwili narracją polityczną.

Z podobną swobodą wobec faktów mamy do czynienia także w przypadku przytoczonej wcześniej opinii Kohla, iż niemiecka chadecja, na której czele stał kanclerz, była od początku silnie przepojona ideologią kręgu z Krzyżowej czy wręcz Krzyżowa stanowiła punkt narodzin światopoglądu niemieckiej chadecji. Trudno jest w pełni bronić takiej tezy w świetle przynależności do niemieckiej chadecji osób głęboko uwikłanych we współpracę z III Rzeszą, spośród których chyba najbardziej wyrazistymi przykładami byli Hans Globke, prawa ręka Adenauera, wcześniej współtwórca ustaw norymberskich, oraz Theodor Oberländer, minister federalny w rządzie Adenauera. Również na tle innych partii niemieckiej sceny politycznej udział osób o aktywnej przeszłości w NSDAP był w przypadku chadecji – na przykład na szczeblu Bundestagu czy parlamentów krajowych – bardzo wysoki. Zupełnemu przemilczeniu ulegała też cała kwestia odpowiedzialności niemieckiej chadecji za blokowanie w RFN, zarówno na poziomie federalnym, jak i landowym, rozliczenia odpowiedzialnych za zbrodnie popełnione podczas okupacji Polski.

Problem z polityką pojednania, jaką Kohl skierował do Polski w 1989 r., polegał więc na tym, że opierała się ona na pewnych przekonaniach i celach uznawanych za bezdyskusyjne. Kanclerz miał po prostu od razu konkretne wyobrażenie, jaka powinna być jej treść i forma. Wychodziła ona zasadniczo z niemieckiej agendy historycznej i politycznej, a ponadto w niewielkim stopniu zakładała (lub wcale), że partner po stronie polskiej może kierować się zupełnie innymi wyobrażeniami czy priorytetami. Dlatego gdy pojawiały się jakieś otwarte konflikty, jak w przypadku Góry św. Anny, przyjmowano jednostronnie, że są one inspirowane albo przez przedstawicieli dawnego reżimu komunistycznego w Polsce, albo przez polskich nacjonalistów. Wskutek tego polityka pojednania Kohla obsługiwała przede wszystkim wewnętrzne i zagraniczne interesy Niemiec. Z tej perspektywy drugorzędne stawały się nie tylko punkt widzenia polskiego partnera, lecz także sama przeszłość. W rękach kanclerza stawała się ona bowiem plastyczną materią służącą wyższym celom – tym, które jako takowe definiowała polityka Bonn.

2. Wątek drugi: kolejność priorytetów

Jak dwuznaczna mogła być hierarchia priorytetów niemieckiej polityki pojednania względem Polski w 1989 r., bardzo dobrze ilustruje właśnie msza w Krzyżowej. Jaki właściwie był główny cel tego wydarzenia dla tamtejszego rządu? Dlaczego przywiązywał on tak wielką wagę do tego właśnie punktu programu wizyty Kohla w Polsce, a wcześniej do pomysłu spotkania na Górze św. Anny? Dlaczego to spotkanie było aż tak ważne, że gdy odwołano lot do Wrocławia, niemiecka delegacja zdecydowała się jechać nocą autokarem z Warszawy do Krzyżowej, by nie dopuścić do unieważnienia tego punktu programu? Czy chodziło faktycznie o ten jeden uścisk pojednania z polskim premierem przed kamerami niemieckich stacji telewizyjnych?

Czy więc w Krzyżowej priorytetem niemieckiego rządu było faktycznie pojednanie z Polakami, czy raczej załatwienie listy spraw niemieckich w Polsce, a więc kwestii mniejszości niemieckiej, niemieckiego nazewnictwa miejscowości i ochrony niemieckich miejsc pamięci jako warunków dalszej współpracy z polskim rządem, a zwłaszcza jako przesłania do niemieckiego wyborcy? Warto przypomnieć, że także strona polska podejmowała przed 4 czerwca i później próby wprowadzenia do programu wizyty Kohla elementów dotyczących polskiej listy spraw, a więc przede wszystkim granicy i odszkodowań, ale absolutnie nie było na to zgody strony niemieckiej³⁰. Ze wspomnień Kohla i Teltschika oraz z polskich dokumentów z okresu przygotowawczego wizyty wynika natomiast jasno, że dla strony niemieckiej msza w Krzyżowej, a wedle wcześniejszego pomysłu na Górze św. Anny, miała być w pierwszym rzędzie okazją do spotkania kanclerza z niemiecką ludnością ze Śląska, któremu nadano dodatkowo symbolikę polsko-niemieckiego pojednania za sprawą udziału polskiego premiera w wydarzeniu.

W rezultacie w nabożeństwie 12 listopada, zorganizowanym na dziedzińcu zrujnowanego pałacu rodziny von Moltke w Krzyżowej, w zdecydowanej większości uczestniczyli przedstawiciele mniejszości niemieckiej z przygotowanymi na tę okazję transparentami witającymi Kohla jako „naszego kanclerza”. W mszy wzięli także udział polska delegacja rządowa i ludzie ze środowiska KIK-u, ale dysproporcja w uczestnictwie obu stron była jednak przytłaczająca. Co więcej, polskie społeczeństwo, któremu komunistyczna władza, między innymi ustami Jerzego Urbana, rzecznika rządu Mieczysława Rakowskiego, konsekwentnie wpajała, że w Polsce nie istnieje mniejszość niemiecka, a mówienie o niej jest prowokacją, było całkowicie nieprzygotowane na obrazy, które za sprawą transmisji telewizyjnej dotarły do niego z Krzyżowej. Z pewnością więc wprowadzały one u polskiego odbiorcy dezorientację

30 Polska wobec zjednoczenia Niemiec 1989–1991..., op. cit.

i niepewność. Wysyłały też jasny przekaz, że dla Bonn sprawa mniejszości niemieckiej stanowi jeden z warunków pojednania (w rzeczywistości był to warunek udzielenia Warszawie pomocy finansowej), i w oczywisty sposób budziły pytania, jakie w takim razie są polskie oczekiwania co do polityki pojednania, skoro kwestie uznania granicy czy odszkodowań wojennych zniknęły z agendy wizyty Kohla w Polsce.

To połączenie dwóch spraw: włożenie wciąż wówczas kontrowersyjnego z punktu widzenia szerokiej opinii publicznej w Polsce tematu praw mniejszości niemieckiej w religijny kontekst pojednania, który tworzyło nabożeństwo w Krzyżowej, musiało wywoływać wrażenie „moralnego szantażu”, prowadząc do mocno napiętej atmosfery. O świadomości tej dwuznacznej sytuacji może świadczyć fakt, że na samym początku mszy celebrujący ją biskup opolski Alfons Nossol zwrócił się do niemieckich uczestników z prośbą o zwinięcie przyniesionych transparentów³¹. W tych okolicznościach polski premier w Krzyżowej miał faktycznie powody, by czuć się jak gość przymuszony do wizyty na obcym terenie.

3. Wątek trzeci: poszukiwanie dobrych Niemiec

W polityce symboli Kohla miejsca dawnych bitew między narodami były zawsze najlepszą sceną, na której współcześni przywódcy mogli podać sobie ręce w geście pojednania. Góra św. Anny doskonale pasowała zatem do tej koncepcji. Natomiast Krzyżowa ani w warstwie historycznej, ani ideowej nie wiązała się bezpośrednio z pojednaniem między Niemcami i Polakami, lecz dotyczyła innej ważnej dla polityki historycznej Niemiec sprawy – niemieckiego ruchu oporu i spisku na życie Hitlera w lipcu 1944 r. Nieprzypadkowo więc od samego początku planowania Krzyżowej jako miejsca europejskich i polsko-niemieckich spotkań miało ono opowiadać także o historii i idei „europejskich ruchów oporu przeciwko Niemcom hitlerowskim”.

Krzyżowa miała połączyć ze sobą dwie kwestie: pojednanie polsko-niemieckie oraz niemiecki ruch oporu wobec Hitlera jako elementy ogólnoeuropejskiego zjawiska, jakim była walka z nazizmem. Dzięki temu Niemcy mogli wyjść z roli wyłącznie sprawców i stanąć w szeregu razem z wyzwolicielami. Ten pomysł na opowiedzenie historii na nowo został później – w 2004 r. – wprost i do końca wyartykułowany przez ówczesnego kanclerza Gerharda Schrödera, kiedy to postawił on na równi zamachowców na Hitlera z Wilczego Szańca z lipca 1944 r. z powstańcami warszawskimi z sierpnia 1944 r., twierdząc,

31 M. Szurlej, *Jak doszło do mszy pojednania w Krzyżowej?* [w:] *Krzyżowa jako miejsce dialogu polsko-niemieckiego...*, op. cit., s. 27–30.

że jedni i drudzy walczyli o wyzwolenie Europy³². W Polsce porównanie to wywołało lawinę krytyki oraz sprowokowało teksty odkrywające niewygodne, antypolskie wątki z biografii wojskowych spiskowców spod znaku 20 lipca, samego Clausa von Stauffenberga oraz ludzi z jego otoczenia. Podnoszono argument, że w środowisku tym właściwie nie sposób znaleźć nikogo, kto był przeciwnikiem agresji III Rzeszy na Polskę w 1939 r. czy prowadzonych w pierwszych latach II wojny światowej przez Hitlera wojen aneksyjnych i okupacyjnych w Europie, przynajmniej do czasu, kiedy Niemcy zaczęły je wyraźnie przegrywać oraz pojawiła się myśl o prawdopodobnej klęsce i potrzeba poszukiwania drogi ratunku³³.

Krzyżowa sprawiała więc, że w problematyczny sposób splecione zostały ze sobą różne kwestie: polsko-niemieckiego pojednania, stosunku do niemieckiego ruchu oporu przeciwko Hitlerowi oraz związane z tym pytanie o „dobre Niemcy”. Dieter Bingen narzekał w swojej książce, że Polacy nie znali historii niemieckiej opozycji wobec Hitlera i że wynikało to z antyniemieckiej propagandy wkładanej im do głów przez komunistyczne władze. „Ruch oporu w Niemczech był tam tabu” stwierdza i dodaje: „zgodnie z powszechnym przekonaniem panującym wówczas – także wśród demokratycznych elit – członkowie ugrupowania z Krzyżowej nie mieli bezpośredniego znaczenia dla losu Polski”³⁴. Ale prawdą jest też, że według świadectwa Mieczysława Pszona, kiedy w trakcie przygotowań do wizyty Kohla miał on pierwszy raz zasugerować Horstowi Teltschikowi Krzyżową jako rozwiązanie konfliktu wokół Góry św. Anny, okazało się, iż doradca kanclerza nigdy o niej nie słyszał³⁵. Temat niemieckiego ruchu oporu był w tamtym czasie materią znaną raczej wąskiemu gronu historyków w Niemczech i nie należał jeszcze do problematyki szeroko społecznie czy politycznie eksponowanej. Symbolami oporu i przeciwstawienia się nazistowskiemu Niemcom był nie Claus von Stauffenberg, lecz raczej byli kanclerz Willy Brandt, Tomasz Mann czy Marlena Dietrich, długo zresztą narażeni na społeczny ostracyzm w RFN ze względu na swoją postawę w czasie wojny.

Taki stan rzeczy miał jednak stopniowo się zmieniać właśnie dzięki zainicjowanej przez Kohla jeszcze w połowie lat 80. nowej polityce historycznej, której istotne komponenty stanowiły polityka symboli i aktów pojednania,

32 Rede von Bundeskanzler Gerhard Schröder in der Feierstunde zum Gedenken an den Widerstand gegen die Nationalsozialistische Gewaltherrschaft am 20. Juli 2004 in Berlin, „Bulletin der Bundesregierung” 71-2, 20.07.2004.

33 T. Szarota, *Zamach Stauffenberga z polskiej perspektywy*, „Rzeczpospolita”, dodatek „Plus Minus”, 24.07.2004; P. Semka, *Nie musimy czcić Stauffenberga*, „Rzeczpospolita”, dodatek „Plus Minus”, 14.02.2009.

34 D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski*, op. cit., s. 245 i nast.

35 „Powiedziałem mu, że cała nasza robota pójdzie w diabły. Że osiągnęliśmy cel i to z dobrym skutkiem dla obu stron, a tu wszystko zostanie zmarnowane przez upór w sprawie Góry św. Anny. Poprosiłem, by na razie nic nikomu nie mówił, ale my proponujemy Kreisau. On w życiu nie słyszał o Krzyżowej...” (znajomość nowszej historii wśród Niemców jest przerażająca). Zob. *Polacy i Niemcy pół wieku później*, op. cit., s. 543.

ale też poszukiwanie i eksponowanie „dobrych Niemiec” oraz reorientacja powojennej niemieckiej tożsamości historycznej, dla której odpowiedzialność za nazistowskie zbrodnie nie miała być absolutnym, centralnym punktem odniesienia. Historia niemieckiego ruchu oporu przeciwko Hitlerowi doskonale do tego celu się nadawała. Dlatego po 1989 r. – dzięki zabiegom politycznym rządu federalnego, działaniom medialnym, dyplomatycznym i naukowym, a także wystawom i nowym muzeom – odnalazł on swoje istotne miejsce w świadomości i pamięci społecznej zjednoczonego państwa, właśnie jako dowód istnienia „dobrych Niemiec”, przeciwstawionych ogólnie pojętemu nazizmowi. Powstanie i rozgłos filmu „Walkiria” z 2008 r. o Stauffenbergu można też uznać za swoiste zwieńczenie sukcesem wszystkich tych starań i zabiegów Bonn, a następnie Berlina.

Z polskiego punktu widzenia mówienie o „niemieckim ruchu oporu” w czasie wojny musiało budzić zrozumiały dystans czy wręcz niezgodę, zwłaszcza jeśli zestawiać ten ruch z Polskim Państwem Podziemnym. Skala obu zjawisk była po prostu nieporównywalna, tak samo jak później nieporównywalne było zestawianie opozycji demokratycznej w byłej NRD z wielomilionowym ruchem Solidarności w Polsce. Nie chodziło jednak tylko o skalę, lecz także o głęboko odmienne motywy. Akurat Krzyżowa nadawała się doskonale na studium przypadku i dostarczała dobrego pretekstu, by podjąć szczerą i rzetelną dyskusję o polskim i niemieckim doświadczeniu walki z totalitaryzmem III Rzeszy. Mimo to taki krok nie nastąpił, dlatego że problem ten powiązano z kwestią polsko-niemieckiego pojednania jako nadrzędnym celem politycznym forsowanym przez znacznie silniejszego w tamtym czasie niemieckiego partnera. Dla realizacji celów polityki historycznej Kohla było to wprawdzie korzystne, ale nie mogło spotkać się z szerokim pozytywnym przyjęciem ze strony polskiego społeczeństwa – nie tyle z braku wiedzy czy uprzedzeń, ile raczej z poczucia, że ma się do czynienia z motywowanym politycznie zamazywaniem zasadniczych różnic między polskim i niemieckim doświadczeniem nazistowskiego totalitaryzmu.

Ruch oporu i opozycja w III Rzeszy nie miały ani jednorodnego charakteru, choć łączył je sprzeciw wobec Hitlera i jego polityki, ani szerszego, społecznego wymiaru, dlatego określenie „niemiecki ruch oporu” można uznać za sformułowanie na wyrost. Trzeba też traktować oddzielnie takie zjawiska oporu w III Rzeszy jak grupa studentów spod znaku „Białej róży” rodzeństwa Scholl czy postać Dietricha Bonhoeffera, ewangelickiego duchownego, którego postawa oporu odegrała później, w latach 70., dzięki książce Anny Morawskiej, ważną rolę w intelektualnych kołach polskich katolików z kręgu „Więzi” czy Klubów Inteligencji Katolickiej. Były to bowiem zjawiska osobne, świadczące bez wątpienia o indywidualnym bohaterstwie i autentycznym sprzeciwie.

Czym innym był natomiast opór bardziej systemowy środowisk skupionych wokół wojskowych, dyplomatów, duchownych czy arystokracji. Były to gremia zaangażowane przeciwko polityce Hitlera, próbujące stworzyć dla niej koncepcyjną przeciwwagę i poszukujące kontaktu z ewentualnymi partnerami do negocjacji warunków przyszłego pokoju wśród decydentów w Wielkiej Brytanii i USA. Mówiąc o takiej systemowej opozycji, mamy na myśli jej dwa podstawowe nurty: konserwatywno-liberalny, skupiony wokół takich postaci jak monarchistyczny polityk Carl Friedrich Goerdeler, współtwórca Wehrmachtu generał Ludwig Beck i dyplomata Ulrich von Hassell, oraz chrześcijańsko-socjalny, który swój wyraz znalazł właśnie w kręgu z Krzyżowej skupionym wokół m.in. hrabiego Jamesa von Moltkego oraz dyplomaty Adama von Trott zu Solza. Pierwszy nurt wyraźnie nawiązywał do politycznej spuścizny Otto von Bismarcka i jego *realpolitik* mocarstw, kulturowo zaś do filozoficznych koncepcji Stefana George'a, podczas gdy drugi – bardziej do dziedzictwa idealistycznej myśli politycznej Theobalda von Bethmanna Hollwega oraz międzywojennych ruchów pokojowych, takich jak choćby Pan-Europa Richarda Coudenhove-Kalergiego³⁶. Oba nurty od schyłku 1941 r. współpracowały ze sobą. W ramach tych kontaktów ścierały się odmienne poglądy na temat rozstrzygnięcia wojny i przyszłości Niemiec, co trwało aż do wspólnego końca, jakim okazał się nieudany zamach na Hitlera 20 lipca 1944 r., a w konsekwencji – fala aresztowań, a następnie egzekucji.

Pomimo zarysowania się odmiennych stanowisk środowiska opozycjonistów łączyły pewne wspólne kwestie i doświadczenia, w tym przede wszystkim polityczne dziedzictwo II Rzeszy (zjednoczonych w 1871 r. Niemiec), klęska I wojny światowej i poczucie krzywdy wyrządzonej przez nowy porządek wersalski w 1918 r., krytyczna ocena sytuacji polityczno-społecznej Republiki Weimarskiej, a wreszcie sprzeciw wobec charakteru wojny i polityki prowadzonej przez Hitlera. Wspólną kwestią było też pytanie o przyszłość Niemiec w Europie jako Rzeszy. Zasadniczo zgadzano się bowiem z tym, że wojna Hitlera jest nie do wygrania i prowadzi kraj do katastrofy. Trzeba zatem zrobić wszystko, aby Rzesza przetrwała jako europejskie mocarstwo, a zarazem trzecia siła funkcjonująca między dwoma pozakontynentalnymi potęgami – anglosaską i rosyjską. Uważano przy tym, że z tą pierwszą można wynegocjować pokój pod warunkiem odsunięcia Hitlera od władzy, natomiast tej drugiej, ze względu na śmiertelne zagrożenie, jakie stanowił dla Europy rosyjski komunizm, należy się przeciwstawić. W tym kontekście kształtowały się również opinie opozycjonistów na temat stosunku do miejsca Polski oraz

36 K. Hildebrand, *Die ostpolitischen Vorstellungen im deutschen Widerstand [w:] Schriftenreihe zu Widerstandsbewegungen in nationalsozialistischen Deutschland und in Polen während des Zweiten Weltkrieges*, Georg-Eckert-Institut für Internationale Schulbuchforschung, 1977, s. 32.

szeroko rozumianej Europy Środkowo-Wschodniej na Starym Kontynencie, które wpisywały się w tradycję Mitteleuropy Friedricha Naumanna oraz myślenia w kategoriach wielkoobszarowych Carla Schmitta³⁷. Prawo Polski do państwowego istnienia w zaakceptowanych przez Niemcy granicach nie było przy tym kwestionowane, podobnie jak innych państw regionu, jednak zakładano, że byt ten egzystować będzie w ramach zintegrowanego przez Rzeszę jako centralne mocarstwo kontynentalne systemu europejskiego oraz w roli geopolitycznego bufora wobec komunistycznej Rosji i ekonomicznego zaplecza dla gospodarki niemieckiej. Zasadniczo więc w sposobie myślenia tamtejszych opozycjonistów o powojennym porządku europejskim dominowała hegemonialna koncepcja Rzeszy.

W przypadku Krzyżowej podejścia te były faktycznie bardziej zróżnicowane, gdyż obok tradycyjnego rozumowania w kategoriach *realpolitik* równie silnie obecne były także idealistyczne założenia myśli społecznej i chrześcijańskiej. Dlatego w opracowywanych przez krąg z Krzyżowej koncepcjach Europy z jednej strony znajdziemy: punkt ciężkości położony na sięgającej średniowiecza tradycji Rzeszy niemieckiej jako centralnej kategorii politycznej i terytorialnej, plany powojennych Niemiec w granicach z 1918 lub 1937 r., myślenie o Niemczech w kategoriach wielkoobszarowych czy na przykład stwierdzenie, że ze względu na swoje rozdrobnienie, gospodarczą słabość, ale też skłonność do nacjonalistycznego ekspansjonizmu i rewanżyzmu wobec Niemiec, narody i państwa (głównie słowiańskie) Europy Środkowej i Wschodniej wymagają włączenia do niemieckiego obszaru wpływów, tak by nie zostały przejęte przez Rosję lub Anglosasów³⁸. Z drugiej zaś, szczególnie w przypadku Jamesa von Moltkego, dostrzeżemy jednostkową próbę odmiennego sposobu myślenia opartego na przekonaniu, że doświadczenie wojny i nazizmu stanowi dla Niemiec bramę do nawrócenia się ku chrześcijańskim i społecznym wartościom. Warunkiem urzeczywistnienia się tego scenariusza było jednak według niego nie przetrwanie Rzeszy, lecz jej całkowita klęska, która otwiera drogę do urządhienia Europy na nowych zasadach, bez tradycyjnych politycznych kategorii państwa i narodu, za to odwołującej się do idei wiecznego prawa, godności ludzkiej, sprawiedliwości społecznej, rodziny³⁹. Von Moltke zakładał także, że w wyniku klęski Niemcy mogą po wojnie utracić część swoich terytoriów, takich jak Śląsk czy Prusy Wschodnie.

37 F. Naumann, *Mitteleuropa – nowy porządek w sercu Europy*, Instytut Pileckiego, Warszawa 2023; C. Schmitt, *Porządek wielkoobszarowy w prawie międzynarodowym*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2018.

38 R. Bleistein (red.), *Dossier: Kreisauer Kreis. Dokumente aus dem Widerstand gegen den Nationalsozialismus*, J. Knecht 1987, s. 129, 176, 250–252, 344–346.

39 *Ibidem*, s. 278–299.

W kontekście głównego pytania, które nas tutaj interesuje, a więc czy właściwe było połączenie kwestii niemieckiej opozycji wobec Hitlera ze sprawą pojednania w stosunkach polsko-niemieckich, rozstrzygająca wydaje się opinia sformułowana przez niemieckiego historyka Klausa Hildebranda. Analizując program opisanych powyżej dwóch głównych środowisk opozycyjnych w III Rzeszy względem Europy Środkowej i Wschodniej, dochodzi on do wniosku, że „żadna z grup, wydaje się, nie oceniała aktualnego położenia w Europie w pierwszej linii z punktu widzenia dotkniętych [przez wojnę Hitlera], walczących narodów oraz ich potrzeb”⁴⁰. Uznanie, że to właśnie grupy oporu w Niemczech mają być punktem wyjścia realizacji programu polityki pojednania w relacjach polsko-niemieckich, odpowiadało z pewnością celom polityki historycznej Kohla – przede wszystkim poszukiwaniu „dobrych Niemiec”. Sprawiało zarazem jednak, że znów to niemiecka agenda historyczna tworzyła jednostronnie podstawę polityki pojednania, co było dla strony niemieckiej dużo wygodniejsze i korzystniejsze, niż gdyby próbować uczynić taką podstawą Polskie Państwo Podziemne, okupację niemiecką w Polsce lub powstanie warszawskie.

4. Wątek czwarty: pojednanie bez zadośćuczynienia

Czynnikiem, który jednak najmocniej zaciążył na polityce pojednania i porozumienia Kohla, było postępowanie tamtejszych władz w sprawie odszkodowań i zadośćuczynienia Polsce i Polakom za straty poniesione w wyniku II wojny światowej i okupacji. Kohl konsekwentnie realizował koncepcję pojednania bez zadośćuczynienia. W tym swoim podejściu kanclerz nie był zresztą wcale wyjątkowy. Podążał za wykładnią wszystkich poprzednich rządów Republiki Federalnej, poczynając od 1949 r. Bez cienia przesady można stwierdzić, że władze w Bonn konsekwentnie działały na rzecz niewypłacania Polsce odszkodowań dla indywidualnych ofiar III Rzeszy, polskich obywateli. W podejściu do tej sprawy przełom 1989 r. nie wpłynął na zmianę niemieckiego stanowiska. Jeśli dodać do tego fakt, że z niewielkimi tylko wyjątkami Niemcy zbrodniarzy wojenni korzystali w Republice Federalnej z prawnej i instytucjonalnej ochrony systemowej ze strony państwa, to wszystkie te okoliczności stawiają niemiecką politykę pojednania z Polską w bardzo niekorzystnym świetle. Co więcej, kolejne rządy Niemiec, przed zjednoczeniem i po nim, nie podejmowały właściwie żadnych działań, aby tę sytuację zmienić.

Zadośćuczynienie jako generalny postulat w stosunkach polsko-niemieckich zawiera w sobie złożoną materię różnych spraw. Mówiąc o zadośćuczynieniu, możemy mieć na myśli różne formy pośredniej kompensacji symbolicznej

40 K. Hildebrand, *Die ostpolitischen Vorstellungen im deutschen Widerstand*, op. cit., s. 45.

i materialnej, rewindykacji zrabowanych dóbr, rehabilitacji ofiar, pomocy humanitarnej, wsparcia odbudowy. Rdzeń tej problematyki stanowią jednak przede wszystkim dwie kwestie: reparacji i odszkodowań, które należy traktować oddzielnie. Ta pierwsza wiązała się z decyzją zwycięskich mocarstw wobec pokonanych Niemiec, a więc odnosi się do narzuconych zobowiązań prawnomiędzynarodowych. Druga, jak się okazało, stała się kwestią wewnętrznego niemieckiego ustawodawstwa wynikającego z postanowień tzw. umowy przejściowej zawartej między RFN i trzema mocarstwami zachodnimi, zobowiązującej w latach 50. Niemcy Zachodnie do przyjęcia ustawy odszkodowawczej dla „ofiar prześladowań narodowosocjalistycznych”⁴¹. Innymi słowy: zwycięskie mocarstwa zachodnie zdecydowały się zakończyć okres okupacji Niemiec oraz rozwiązać problem niemieckich przedwojennych i wojennych długów włącznie z ostatecznym rozliczeniem się przez RFN z reparacji dopiero wraz ze zjednoczeniem Niemiec i zawarciem traktatu pokojowego, pod warunkiem że Bonn we właściwy sposób i we własnym zakresie ureguje kwestię odszkodowań dla ofiar III Rzeszy.

Jeśli chodzi o nałożone na Niemcy reparacje, to konferencja poczdamska z 1945 r. nie określiła ich wysokości, a ostateczne, całościowe rozwiązanie tej sprawy odłożyła do czasu zawarcia traktatu pokojowego, co było później często wykorzystywane przez rządy Republiki Federalnej jako wygodny argument oddalający formułowane wobec Bonn polskie roszczenia. Według niemieckiej doktryny rząd boński nie mógł podejmować zobowiązań w imieniu całego państwa i narodu, dlatego realizacja roszczeń mogła mieć miejsce dopiero w ramach całościowego rozstrzygnięcia pokojowego ze zjednoczeniem Niemiec włącznie. Na konferencji poczdamskiej uzgodniono natomiast, że państwa będą otrzymywać od Niemiec reparacje za pośrednictwem wielkich mocarstw. Polska za pośrednictwem ZSRR, a pozostałe kraje – USA i Wielkiej Brytanii. W latach 1945–1953 Niemcy faktycznie wypłacały w ten sposób reparacje wojenne głównie w formie dóbr i towarów. Polska źle wyszła na tych rozwiązaniach. Umowa z ZSRR zakładała bowiem przekazywanie Sowieciom 15% reparacyjnych dostaw z Niemiec, a dodatkowo obciążała Polskę tzw. umową węglową, tj. obowiązkową odsprzedażą węgla dla ZSRR po drastycznie zaniżonych cenach⁴². Ostatecznie w 1953 r. rząd Bolesława Bieruta został zmuszony przez Moskwę do oficjalnej rezygnacji z pozyskiwania reparacji od Niemiec. W tym samym czasie de facto zakończono również dostawy reparacyjne do pozostałych państw na mocy tzw. umowy londyńskiej dotyczącej długów niemieckich

41 J. Barcz, B. Jałowicki, J. Kranz, *Między pamięcią a odpowiedzialnością*, Wydawnictwo Prawo i Praktyka Gospodarcza, Warszawa 2004, s. 37.

42 S. Żerko, *Reparacje i odszkodowania w stosunkach między Polską a RFN (zarys historyczny)*, „IZ Policy Papers” nr 22(1), Instytut Zachodni, Poznań 2017, s. 13–14.

sprzed II wojny światowej i z okresu po jej zakończeniu. Zaostrzanie się zimnej wojny sprawiło, że ani Stany Zjednoczone, ani ZSRR nie były zainteresowane dalszym finansowym obciążaniem RFN i NRD z tytułu reparacji. W tej sytuacji rządy Republiki Federalnej mogły zatem argumentować, że sprawa ta została zasadniczo rozstrzygnięta przez wielkie mocarstwa, a kwestia jej ostatecznego uregulowania i tak będzie tematem przyszłej konferencji pokojowej.

Inaczej przedstawiała się natomiast sprawa z odszkodowaniami. W tym zakresie odpowiedzialność została jednoznacznie przypisana przez aliantów do rządu i ustawodawcy Republiki Federalnej. Na tej podstawie w latach 50. w Niemczech Zachodnich dochodzi do przyjęcia ustaw odszkodowawczych, które zasadniczo dotyczyły ofiar niemieckich oraz ofiar żydowskich posiadających uprzednio obywatelstwo niemieckie. Na przełomie lat 50. i 60. państwa zachodnie wymogły na rządzie RFN odszkodowania także dla swoich obywateli. Ofiary żyjące za żelazną kurtyną, w Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie w czasie wojny i okupacji dokonano największych zbrodni, zostały natomiast z tego systemu odszkodowań całkowicie wykluczone, podobnie jak ofiary pracy niewolniczej w III Rzeszy – łącznie ok. 9 mln osób⁴³.

Jeżeli ktoś brał za dobrą monetę sugestie, że kwestia reparacji i odszkodowań zostanie całościowo i ostatecznie uregulowana wraz z traktatem pokojowym lub że wraz z postępowaniem normalizacji w stosunkach między RFN a państwami bloku wschodniego – kolejno w 1970, a następnie w 1989 r. – niemieckie ustawodawstwo odszkodowawcze obejmie również ofiary z Europy Środkowo-Wschodniej, musiał czuć się mocno rozczarowany. W sprawie reparacji władze niemieckie stały na stanowisku, że rząd PRL skutecznie zrzekł się wszelkich roszczeń w tym względzie w 1953 r. Dodatkowo Kohl zdołał definitywnie przekonać George’a Busha o tym, że podstawą zjednoczenia Niemiec nie powinien być traktat pokojowy, lecz umowa państwowa 2+4. Tym samym wszystkie powtarzane przez dekady uroczyste deklaracje, że kwestia roszczeń wynikających ze strat w II wojnie światowej zostanie ostatecznie uregulowana w traktacie pokojowym, zostały wyrzucone do kosza i poświęcone na rzecz idei zjednoczenia Niemiec⁴⁴. Co więcej, na uwagę Busha, czy nie wywoła to sprzeciwu ze strony np. Warszawy, Kohl dokonał całkowitej manipulacji, stwierdzając: „Już zapłaciliśmy 150 mld marek niemieckich Polsce, Izraelowi i osobom indywidualnym. Nie będziemy płacić więcej, 50 lat po wojnie”⁴⁵. Z dalszego przebiegu konwersacji z Bushem wynika w sposób oczywisty, że jednym

43 J. Kranz, *Rokowania wielostronne z Niemcami – od końca 1998 r. do 17 lipca 2000 r.* [w:] J. Barcz, B. Jałowiecki, J. Kranz, *Między pamięcią a odpowiedzialnością*, op. cit., s. 29–41.

44 S. Żerko, *Sprawa niemieckich odszkodowań za II wojnę światową w stosunkach między Polską a RFN do 1991 r.* [w:] kwartalnik „Colloquium”, Akademia Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte, Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych, tom 11, nr 3 (2019), s. 120.

45 Pierwsze spotkanie Kohl-Bush, Camp David, 24 lutego 1990 r.

z głównych motywów nacisku Kohla na formułę 2+4 i odejście od traktatu pokojowego było zamknięcie drogi do dalszych roszczeń finansowych wobec zjednoczonych Niemiec. Zresztą, jak sam Kohl otwarcie wyznał w telefonicznej rozmowie z Tadeuszem Mazowieckim 23 lutego 1990 r., dosłownie na dzień przed spotkaniem w Camp David: „Nie wezmę udziału w rokowaniach, na których Niemcy będą siedzieć, a pokojowy kongres będzie ich sądzić. Nie jest ani rok 1954, ani rok 1950. Chodzi mi o to, żebyśmy doprowadzili do jedności Niemiec w sposób pokojowy. W sposób taki, aby nasi sąsiedzi się nie bali. Żeby każdy mógł żyć bezpiecznie w swoich granicach. (...) Nie jestem jednak gotów uczestniczyć w konferencji, na której poruszane są przykładowo znowu kwestie reparacji. To nie podlega dla mnie dyskusji”⁴⁶.

I tak też się stało z niewielkimi odstępstwami od reguły. Kolejne niemieckie rządy uznawały, że ofiarom z Polski odszkodowania po prostu nie przysługują. Konsekwentnie więc skromne sumy, jakie RFN zdecydowała się wypłacić w latach 70. na rzecz polskich ofiar eksperymentów pseudomedycznych (100 mln marek), odmawiając jednocześnie podobnego wsparcia byłym polskim więźniom niemieckich obozów, a później w 1991 r. (500 mln marek) na podstawie umowy Żabiński-Kastrup (mającej na skutek presji ze strony RFN ostatecznie kończyć wszelkie polskie roszczenia odszkodowawcze wobec zjednoczonych Niemiec), zawsze miały charakter pomocy humanitarnej (*ex gratia*), a nie formę odszkodowań państwowych dla polskich ofiar. Istniała więc w podejściu Niemiec rażąca asymetria, gdyż w przypadku obywateli państw zachodnich, Izraela czy własnych wypłaty zawsze miały postać odszkodowań. To wyraźne rozróżnienie utrzymywane było przez Berlin nawet w drugiej połowie lat 90., kiedy doszło do negocjacji w sprawie odszkodowań dla pracujących niewolniczo w III Rzeszy.

Ta kategoria ofiar nigdy nie została zresztą objęta ustawodawstwem odszkodowawczym RFN. Co więcej, do rozwiązania kwestii rekompensat dla byłych pracowników niewolniczych w III Rzeszy podczas II wojny światowej (szacuje się, że mówimy tutaj o ok. 9 mln osób, w tym 2 mln z Polski) nie pociągał się ani niemiecki rząd, ani niemiecki przemysł. Dopiero w latach 90. XX wieku w następstwie pozwów składanych przez obywateli Stanów Zjednoczonych będących ofiarami pracy niewolniczej przeciwko RFN przed sądami w USA doszło w 1995 r. do zawarcia niemiecko-amerykańskiej umowy o wypłaceniu odszkodowań dla kilkuset tamtejszych poszkodowanych. Sprawa ta przyczyniła się do wywarcia presji na niemiecki rząd (także przez władze amerykańskie) na ostateczne uregulowanie kwestii odszkodowań dla ofiar

46 Zapis rozmowy telefonicznej z kanclerzem Kohlem, 23 lutego 1990 r. [w:] Tadeusz Mazowiecki, *Rok 1989 i lata następne*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2012, s. 120.

żyjących w Europie Środkowej i na obszarze byłego ZSRR. Jednocześnie od 1998 r. w USA ruszyła lawina pozwów składanych do tamtejszych sądów przeciwko niemieckim firmom. Do tej akcji przyłączył się również rząd RP, dzięki czemu Polska stała się później stroną międzynarodowych negocjacji z Niemcami, zakończonych porozumieniem w 2000 r. o wypłaceniu rekompensat dla polskich ofiar pracy niewolniczej. Temu niewątpliwemu sukcesowi gabinetu Jerzego Buzka oraz grupy jego negocjatorów towarzyszyła jednak jawnie prezentowana postawa niechęci ze strony niemieckiej. Jak zauważa Jerzy Kranz, który podpisywał porozumienie końcowe z rządem w Berlinie, „dzień, w którym podpisałem w Berlinie Wspólne Oświadczenie, wiąże się w mojej pamięci z ulgą, wynikającą z pomyślnego zakończenia długotrwałych zmagania, ale też z uczuciem niesmaku wokół aury ceremonii zakończenia. (...) Przykładowo, organizatorzy niemieccy z ociąganiem zmieniali polską flagę, zawieszoną odwrotnymi kolorami. Nie dopuszczono też wśród przemawiających na zakończenie przedstawiciela ofiar z Europy Środkowo-Wschodniej, a państwa regionu były zmuszone zorganizować swoją własną konferencję prasową, gdyż w konferencji hrabiego Lambsdorffa i sekretarza Eizenstata przewidziano tylko bierny udział tych państw. Cała ceremonia końcowa była nacechowana akcentami wskazującymi, że ofiary z Europy Środkowo-Wschodniej znalazły się tu trochę przypadkiem”⁴⁷. Ta fatalna atmosfera znalazła niestety także swój epilog w skandalu, który dotyczył przyjętego przez stronę niemiecką kursu przewalutowania przekazanych polskiej Fundacji Pojednania środków, korzystnego dla niemieckiego banku, lecz niekorzystnego dla polskich ofiar⁴⁸.

Podsumowanie

W polityce europejskiej i zagranicznej – zarówno Niemiec Zachodnich, jak i później Niemiec zjednoczonych – polityka historyczna stanowiła zawsze istotny element ich *soft power* w relacjach z innymi państwami. Skoncentrowana wokół politycznego rozpracowania problemu „niemieckiej winy” na zewnątrz miała ona pokazywać odbudowaną wiarygodność i odpowiedzialność polityki RFN, a więc wpływać na sposób postrzegania Niemiec przez innych. Tworzyła również instytucjonalne i finansowe instrumenty państwa pozwalające wpływać międzynarodowo na kształtowanie historycznych narracji w sposób dla niego korzystny. Odgrywała także zawsze ważną rolę stabilizującą i legitymizującą w polityce wewnętrznej, formatując ideowo tamtejszą scenę polityczną, opinię

⁴⁷ J. Kranz, *Rokowania wielostronne z Niemcami...*, op. cit., s. 117–118.

⁴⁸ B. Jałowiecki, *Wykonanie porozumienia z 17 lipca 2000 r.* [w:] J. Barcz, B. Jałowiecki, J. Kranz, *Między pamięcią a odpowiedzialnością*, op. cit., s. 171–186.

publiczną i edukację oraz wymuszając konsensualność i spychając na margines poglądy podważające konsens.

W ewolucji niemieckiej polityki historycznej – zarówno w jej wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym – kluczową rolę odegrał Helmut Kohl. Począwszy od połowy lat 80. XX wieku, polityka historyczna stała się dla niego ważnym narzędziem przekształcania niemieckiej tożsamości historycznej i politycznej. Chodziło w niej o zastąpienie pamięci o zbrodniach III Rzeszy, centralnego elementu niemieckiej kultury i tożsamości politycznej, uwypuklonymi pozytywnymi własnymi tradycjami przedwojennych i powojennych demokracji i liberalizmu. Tak przekształconą tożsamość zbiorową doskonale ilustrowały stałe ekspozycje dwóch sztandarowych projektów muzealnych kanclerza – Domu Historii RFN w Bonn oraz Muzeum Historycznego w Berlinie. Ta zainspirowana politycznie zmiana zbiegła się z procesem zjednoczenia Niemiec.

Jednocześnie Kohl wywarł ogromny wpływ na reorientację niemieckiej polityki historycznej w jej wymiarze międzynarodowym. W tym przypadku zbiegła się ona z końcem zimnej wojny oraz nastaniem wpływowej zachodniej idei „końca historii”. Umiejętnie wykorzystana przez kanclerza polityka symboli oraz specjalny nacisk położony przez niego na kategorię „pojednania” w relacjach z innymi państwami współgrały z dokonującymi się w pozimnowojennym świecie przemianami politycznymi i ideowymi. Dzięki temu tak ukształtowana polityka historyczna jako *soft power* polityki zagranicznej Niemiec okazywała się wyjątkowo skuteczna.

Stosunki polsko-niemieckie, począwszy od wizyty Kohla w Polsce w listopadzie 1989 r., oprócz wymiaru gospodarczego i geopolitycznego były w zasadniczy sposób podporządkowane także agendzie jego polityki historycznej, która – budowana na imperatywie pojednania, porozumienia i zbliżenia – zakładała stworzenie z polskim partnerem relacji opartej właśnie na niej. Agenda ta wykorzystywała przede wszystkim niemieckie symbole historyczne, niemieckie interpretacje historii i ewidentną przewagę instytucjonalną i finansową RFN. Jej cele sprowadzały się do normalizowania historycznego obrazu Niemiec, oddzielania kontekstu nazistowskiego totalitaryzmu od głównych nurtów niemieckiej tradycji i kultury oraz europeizacji Niemiec i ich historii. Dodatkowo polityka historyczna Kohla realizowała istotny z punktu widzenia państwa i procesu jego zjednoczenia cel neutralizacji kwestii reparacji, odszkodowań i zadośćuczynienia w relacjach polsko-niemieckich.